Janosikowe w czasach epidemii

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 17, maj 2020 21:50
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1721

W sporze dotyczącym zasadności płatności janosikowego potrzeba wznieść się ponad własny interes – tak poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego, jak i partyjny. Nie jest to bowiem dyskusja o pieniądzach, ale o sprawiedliwości, a może nawet elementarnej uczciwości.

W minioną środę Senat skierował do Sejmu projekt ustawy o szczególnych rozwiązaniach dla samorządu terytorialnego związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem zakażenia wirusem SARD-CoV-2 oraz rozprzestrzenianiem się choroby wywołanej tym wirusem oraz o instrumentach wsparcia niezbędnych dla przeciwdziałania skutkom epidemii. Wśród zaproponowanych w niej rozwiązań znalazło się zwolnienie płatników janosikowego od obowiązku jego wpłacania na okres od 1 kwietnia 2020 do końca roku 2021. Oczywiście w praktyce oznacza to zniesienie tego mechanizmu równoważenia dochodów jednostek samorządu terytorialnego przez siedem kwartałów. Wątpię by pomysł ten znalazł uznanie w Sejmie. Do takiego wniosku prowadzi wsłuchanie się w głos senatorów PiS, którzy uznali pomysł za realizację lobbystycznego pomysłu wielkich miast ujawniającego ich egoizm kosztem mniejszych jednostek samorządu terytorialnego. Znalazło to odzwierciedlenie w wynikach głosowania – spośród 43 senatorów PiS uczestniczących w głosowaniu przeciw skierowaniu projektu do Sejmu opowiedziało się 42.

Trudno o bardziej dobitne potwierdzenie nazwy mechanizmu – faktycznie wygląda na to, że w ujęciu prawodawców sprawdza się on do zasady zabrać bogatym, dać biednym. Istne zbójnictwo. Choć nie. Zgodnie z ludowymi opowieściami zbójnicy byli obrońcami wyzyskiwanych górali i ich działanie co prawda było sprzeczne z prawem, ale miało doprowadzić do wyrównania rachunków sprawiedliwości. W przypadku janosikowego jest odwrotnie – działania są z prawem zgodne, ale nie służą obronie przed wyzyskiem. O żadnym wyzyskiwaniu mniejszych gmin przez większe mowy bowiem nie ma. Niekoniecznie też służy to sprawiedliwości – i nie jest to tylko moja subiektywna ocena, ale stanowisko Trybunału Konstytucyjnego.

Podobna do dzisiejszej sytuacja wystąpiła przed laty w czasie poprzedniego kryzysu ekonomicznego. Wówczas problem pojawił się na poziomie województw. Mechanizm naliczania janosikowego sprawił, że województwo mazowieckie – będące ówcześnie jedynym płatnikiem – musiało w pewnym momencie zaciągać kredyt na potrzeby uiszczenia wpłat na mechanizm równoważenia dochodów. Było to konsekwencją sposobu naliczania wpłat – w oparciu o dochody uzyskane dwa lata wcześniej. W przypadku gwałtownego załamania gospodarczego oznaczało to – i nadal oznacza – że z drastycznie zmniejszonych kwot udziałów w PIT i CIT konieczne jest wpłacenie środków adekwatnych do okresu gospodarczej prosperity.

Próby uregulowania sprawy na poziomie ustawowym nie przyniosły rozwiązania. Skoro decyzję musieli podjąć parlamentarzyści *in gremio*, a 15 województw korzystało ze środków wpłacanych przez Mazowsze, to zabrakło chętnych do naruszenia interesów własnego okręgu wyborczego. Pojawiły się zresztą wtedy analogiczne argumenty jak dzisiaj – że wprowadzenie ulgi odbędzie się ze szkodą dla biedniejszych, więc nie należy żadnej ulgi dawać. Sprawa trafiła przed Trybunał Konstytucyjny, który orzekł, że istniejące rozwiązania w okresie dekoniunktury prowadzą do wypaczeń zaprzeczających podstawowym celom mechanizmu równoważenia dochodów.

Choć szczegółowe argumenty wskazane przez Trybunał miały zastosowanie do wszystkich poziomów samorządu terytorialnego, to rząd ograniczył się wyłącznie do wprowadzenia zmian literalnie odpowiadających wyrokowi – tzw. na poziomie województw. Było to możliwe dzięki temu, że w powiatach i gminach nie wystąpiły sytuacje tak drastyczne jak w przypadku województwa

Phoca PDF

mazowieckiego. Co prawda prace nad nowym mechanizmem równoważenia dochodów się toczyły – w tym z udziałem Banku Światowego – ale nie znalazły swojego ustawowego finału. Można to było tolerować tak długo, jak nie prowadziło to do rozwiązań w sposób oczywiście sprzeczny z konstytucyjnymi zasadami dotyczącymi systemu dochodów jednostek samorządu terytorialnego.

Obecne takie zagrożenie istnieje, a to nakazywałoby nieco więcej rozwagi niż formułowanie zarzutów odnośnie nieuczciwego lobbingu większych miast. Oczywiście trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że zniesienie lub ograniczenie wpłat od jednostek „bogatszych" przełoży się – bez ewentualnego pokrycia różnicy ze środków budżetu państwa – na mniejsze wpłaty dla samorządów „biedniejszych". Tyle tylko, że mechanizm wyrównawczy ma jedynie korygować przypisanie dochodów poszczególnym jednostkom samorządu terytorialnego. Podstawowym zadaniem jednostek samorządu jest zaspokajanie zbiorowych potrzeb konkretnej wspólnoty samorządowej a nie wspieranie innych, zaś solidarność samorządowa nie polega na wymuszaniu dawania z tego, czego obiektywnie nie zbywa. Warto by parlamentarzyści mieli tego świadomość.

Phoca PDF